

# KU SŁOŃCU

Wiesław Kukla  
tekarz

Nr. 4

Porzeczna, dnia 26 września 1945.

Rok 1

## Trzynastacy!

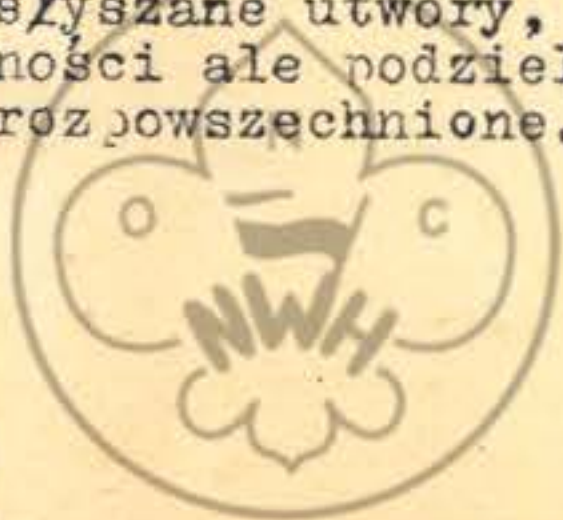
Przed sześciu laty wyzedł ostatni numer naszej gazetki. Prawie zaraz, po powrocie ze słonecznej Rumunii, redakcja "Ku Słońcu" została zmuszona zaniechać swj pracy, ponieważ odwieczny wróg naszej ukochanej Ojczyzny - diabeł wyciągnął zagięte ramiona swego zakłamanego krzyża po nasze ziemie. Część nas z bronią w ręku stanęła w obronie Macierzy.

Orzeł miał osłabiony wpływem krwi niewinnych ludzi oraz omotany kosmatymi członkami hitlerowskiego pajaka omdlał. Kierownicy naszej organizacji byli jednak na miejscu. Po wkroczeniu Niemców i prawie pod ich okiem druh drużynowy H.R. Iwankowski Zbigniew, wraz z częścią drużyny zakopuje namioty, ukrywa sprzęt obozowy - werble i fanfary, rozdziela bibliotekę, albumy, kroniki, niszczy korespondencję i karty identyfikacyjne, a sam przechowuje najważniejszą rzecz - serce drużyny t.j. sztandar. W kilka tygodni później zdaje delegatom młodzieży hitlerowskiej klucze od opróżnionej harcówki. Brunatne mundury i pomoc policyjna rozpoczyna w myśl uchwał partyjnych i p. Greisera, prześladowanie Polaków. Pierwszym etapem jest wywóz Polaków do tak zw. G.G. Sztandar jako mały jasek wędruje do Częstochowy. Stamtąd dalej na majątek Lubojenka w powiecie Radomszczańskim, ale i tam nie ma on stałego miejsca - tak jak "Trzynastka" musi wędrować. A więc raz jest ukryty w słońcu na strychu, drugi raz w kominie to znów pod podłogą. I teraz po sześciu latach gdy Orzeł miał zagoiły swe rany, a ocknąwszy się i wzleciał wzwyż, dh.H.R. Iwankowski wręczył nam spowrotem serce drużyny, by nam było na wszystkich naszych defiladach i obozach. Jeden mamy już poza sobą. Był to co prawda obóz pracy na którym poznaliśmy ciężką pracę w polu i życie harcerskie. Pomimo pracy urządzaliśmy ogniska, zdawaliśmy sprawności, młodzika, składaliśmy przyrzeczenie, braliśmy udział w alarmach, ćwiczeniach dziennych i nocnych. Jesteśmy jedyną drużyną która pomimo dziesięciu godzin pracy dziennie pokonała te wszystkie trudności. Nie mamy tyle sprawności co inne drużyny które być może miały więcej czasu, ale zato mamy za sobą prawdziwą pracę w polu. Tam pracowaliśmy fizycznie, a teraz musimy pracować umysłowo, musimy pogłębiać naszą wiedzę tak na ławie szkolnej jak w drużynie, plutonie czy zastępie. Dziś po tylu latach przerwy wychodzi znów nasza gazetka. Będziemy w niej umieszczać w pierwszym rzędzie wiadomości z życia harcerskiego, opisy wędrowek, nie zapomnimy też o pomocach szkolnych, sporcie, filatelistyce i wogóle o wszystkim co nas interesuje.

Druhowie! Apeluje do Was nadsyłajcie do naszej redakcji własne czy to słyszane utwory, nie zamykajcie się w sobie i nie ukrywajcie swych zdolności ale podzielcie się z innymi, by mogły być na łamach naszego pisma rozpowszechnione. A więc zaczynamy w imię Boże!

C z u w a j !

Zen. Wiśniewski .  
(wz. d-nowy.)



D o m ł o d y c h !

Wzywacie mnie, abym wam napisał kilka zdań do tego pisma, które ma się ukazać już w środę, które ma objąć jakieś przyczynki z dziedziny harcerstwa, nauki, techniki, rozrywek i humoru, ale którego konkretnego zarysu jeszcze nie widzę.

Staję na gruncie mego doświadczenia kilkudziesięcioletniego i przebiegam myślą, ile to już razy porywano się na pisma, i pisma, miesięczniki i tygodniki - ile to razy zapowiadano płomienną żądaniem nowego jutra i ile to razy fala zapomnienia zatarła ślad tamtych zrywów.

I bogatszy, ale też obarczony zasobem tego doświadczenia, myślę z obawą o tym nowym waszym tworze, który się dopiero poczyną, a który jeszcze niewiadomo, czym będzie.

Ale nie wstrzymuję Was: róbcie, jeżeli macie wolę i siły aby stworzyć coś pożytecznego. Wiercie w słuszność Waszej pracy i w jej powodzenie. Życie samo będzie sprawdzianem, czy siły Wasze odpowiadają zamiarom.

Rozpoczynając to wydawnictwo, dajecie dowód, że w Was nadmiar sił, że pragniecie ich udzielić innym. Niechże płogoszawiony skarb tej pełnej żywotności zostanie na stałe Waszym udziałem, bo w nim jest zadatek lepszego jutra nas wszystkich.

Życzę powodzenia Waszemu wydawnictwu.

Dr. Paluszkiwicz  
(dyr. imn. im. Bergera)

### J a k   s i ę   z a c z ę ł o .

Epizod z powstania w Warszawie .

Była godzina piąta popołudniu. W mieście jak codzień panował ożywiony ruch. Lecz ruch ten przerwały przejeżdżające ulicą samochody z żandarmerią. Rozległy się okrzyki:

- Zapanka! Uciekać!

Lecz samochody pojechały dalej nie zatrzymując się. Za nimi jechało wojsko z karabinami gotowymi do strzału. Potem rozległy się strzały. Wszyscy ludzie schronili się do bram i mieszkań. Po godzinnej strzelaninie ukazali się pierwsi powstańcy. Jedni umundurowani, inni w kombinezonach robotniczych z opaskami białymi.

Strzały odzywały się ciągle. To dalej, to bliżej. Powstańcy opanowywali ulicę po ulicy. Co pewien czas przychodził ktoś i mówił:

- Lwowska już opanowana przez powstańców!

- Marszałkowska nasza!

- Na placu Napoleona już są nasi powstańcy!

- Z drapacza chmur powiewa sztandar polski!

I coraz to inne dochodziły nas wiadomości. Przyszli powstańcy. Pytamy ich jaka jest sytuacja i jak długo ich zdaniem potrwa powstanie.

- Sytuacja jest bardzo dobra - mówi jeden z nich - Opanowaliśmy całe

śródmieście. Szkopy bronią się ~~jeszcze w Politechnice~~, na poczcie i w innych gmachach urzędowych. Co zaś do okresu trwania powstania, to potrwa ono najwyżej dwa tygodnie.

Idziemy uspokojeni do mieszkania. Nadchodzi noc. Zdaleka słychać ciągle huk strzałów i granatów. Tam jeszcze walczą powstańcy o koszary i Politechnikę. Z domów powiewają polskie sztandary.

Wreszcie przyszła wiadomość która ucieszyła każdego Polaka:

- Politechnika opanowana przez naszych!

W ciemnościach nocy wracają do domów ci, co jeszcze przed powstaniem nie zdążyli tam wrócić.

Mija noc. O godzinie piątej budzą nas monotonne stuki. Wyglądamy przez okno i widzimy jak na ulicy ludzie budują barykady. Co chwilę słychać okrzyk dozoru pracującego żoźniczas

- Za dużo ludzi tutaj pracuje, kilka osób musi odejść.

Lecz każdy człowiek chciał pomóc, chciał się przyczynić do zwycięstwa.

Niedługo potem pojawił się pierwszy numer "Biuletynu Informacyjnego".

Piszą:

- Sytuacja bardzo dobra. Powstańcy opanowali wiele obiektów. Wielkim poświęceniem odznaczają się pracownicy Elektrowni Miejskiej. Mimo ciągłego ostrzału utrzymują ogień w piecach i wytrwale stoją na swoich stanowiskach.

A więc sytuacja się nie pogarsza - odwrotnie polepsza.

Pracowali wszyscy.

Mężczyźni budowali barykady, kobiety gotowały posiłek dla powstańców, szyły im opaski, gromadziły bieliznę, i zajmowały się szpitalnictwem.

A dzieci i młodzież?

Jedni nosili powstańcom pożywienie, drudzy pocztę, a jeszcze inni trudnili się kolportowaniem pisemek powstańczych.

o/o o/o o/o

Początek był piękny, lecz jaki straszny koniec...

Dh. B. Nowicka

M. a. p. a.

O, podróże palcami odbyte na mapie,  
Czarne linie gościńców, czerwone koleje,  
Zygzaki rzek, wśród których ten delirijny Łapie,  
Atlantyk, Kizylimarit, Bombaj, Pireneje.

Na krągłych miast piaskotkach mnóstwo chmur drapac,  
Iśroć zębów twierdzy ciężka artyleria,  
Porty, skąd się paznokciem szlak okrętom znaczy,  
I pod aeroplanem znikająca proroja.

Skalp indyjski, daktyl, bracia sjamskich pora,  
Australskie marki, tajfun i fok lśniąca futra,  
Bronzowe Himalaje, pożółkła Sahara,  
Kilimandżaro, Honkong, Bosfor, Bramaputra.

O, świecie drągowany, marzeń abecadło!  
Twój papier kolorowy wśród kartonów chowa,  
Głębie cudów bezdenną i tak nieogadłą,  
Jak w głębie zaklęta dusza kolumbowa.

K. W.



Przygoda obozowa.

Cześć bracie! Jak się masz? Jak przywitał mnie jeden z uczestników obozu harcerskiego pewnej drużyny poznańskiej. Cześć! Świetnie a ty? Wróciłeś właśnie z obozu. No i co, jak tam było? Opowiadaj! Słyszałem już coś od druhnen, które tam z wami były, ale chciałybym usłyszeć coś pewnego od ciebie - bo znasz kobiety! Wiesz na ciekawsze to był właśnie z tymi druhnami. One nam krwi napsuły. Ostatnim ich kawałem była próba buchnięcia nam sztandara, ale im się nie udało -

o, ho bracie nie bajaj, przecież wiem, że właśnie im się udało bo słyszałem to z ust pewnych, to znaczy z ich komedy.

m - jeśli wiesz, to niema co się dalej wykrywać - opowiem ci teraz tak jak było, posłuchaj!

Siędzeliśmy przy kolacji i tu naraź gwizdek obojnego odrywa nas od jedzenia (Jedliśmy kolację w szacie, bo było trochę zimno). Słyszemy głos, zamieszanie, więc pędem do drzwi by jaknajprędzej zbadać tego przyczynę. Wbiegamy i stajemy osłupi ni!! Nasz sztandar... wsiak!! Czy ty się wycierasz co to znaczy? Wbiegamy dzieć dać sobie sztandar "podzwać"? Tym bardziej, że mogliśmy się tego podzwać, bo rano były trzy druhny i nas było to z listem do komendy - ale im z oczu nie patrzyło. Powię ci w tym momencie chcieliśmy się wszyscy się pogłębie. Nie nie pomogło patrz nie na pusty maszt, musieliśmy się zabrać do szukania w okolicy. Nie wątpiliśmy ani na moment, że te druhny zrobiły. Zabrałby się tedy do szukania śladów. y i z tego był okropny - wszystko tylko nie ślady psotników. Poczęło się ściemniać, przytem deszcz zaczął padać. Wysłaliśmy gołca do obozu "Jedynki" celem dowiedzenia się czy wróciły już ranne druhny do obozu. Okazało się, że nie. yliśmy wszyscy już żli i spać się chciało a tu o powrocie "komcio" ani nie myśli.

o daremnych trudach rozstawiliśmy warty i poszliśmy spać. Od rana znowu to samo. Dokładne badania, runa. Ładnie "wie z "Jedynki" dowiedzieli się o rezultacie szukania. y nic sobie nie myśląc, wpuściliśmy je do obozu. Właśnie się południe a tu ani ślada z uby. yliśmy a kresu, straciliśmy zupełnie nadzieję odnalezienia naszego sztandaru, gdy nagle ktoś krzyknął. Zobaczyliśmy uciekające druhny. Jedna z nich zawisła w powietrzu na locie i nie była w stanie się ruszyć. To je zgubiło - bośmy je zaraz schwycili i silną eskortą (14-t. ludzi i 4 druhny) odstawili do naszego obozu. Jedna trzymała kurczowo chlebak. Podejrzenie padło właśnie na ten chlebak i po długim szamotaniu się okazało się, że żadna z nich nie miała sztandaru.

wyobraź sobie te dwie ranne druhny napotkały nasze "nie wolnic" rano w lesie, zabrały sztandar i odniosły go do obozu "Jedynki" naturalnie. Rozczarowanie nasze nie miało granic. ozgoryczyeni postawiliśmy naszych "jęców" pod szatą nic pozwalając im się usiąść. Myśmy teraz zasiałi do kolacji. I ołów czekało nas rozczarowanie! Druhny wbrew naszym przypuszczeniom nic nie poprosiły do jedzenia!

Wczoraj dopiero przysłała ich komendantka i przyniosła nam nasz sztandar. Nie pozostało nam nic innego, tylko zwolnić "jęców" i nakarmić je, przyznać im wycieczkę. Powię ci bracie gdy będziesz na obozie a w pobliżu będą druhny, to czuj dzień i nocą bo nie będziesz miał ani godzin spokoju. Przekonałem się o tym na własnej

skórce. Ale swoją drogą wszyscy jesteście "fujary" - odrzekłem - jak babcię Kocham. Wiesz bracie, te małe śmieją się z was porządnie. A mówi się, że kto śmieje się ostatni - ten śmieje się najlepiej. Siostrzyna opowiadała mi coś więcej o tej całej imprezie. Podobno miał to być odwet za jakiś tam radia, harcerki ogniskowe czy coś? Fakt faktem jednak, że przedtem drwiliście, potem zadały wam bobu, a teraz wam wstyd. Ha, ha, ha, to paradne! Te "bestie" (czy jak tam je nazywacie) obserwowały was cały dzień. I podobno mieliście wcale paradne miny wtedy, gdy całą bandą wylegliście z wrzaskiem na podwórze. Gdyby one miały aparat fotograficzny, ... no! Były zaś na doskonałej placówce. Skyszały wszystkie wasze lamenty, to mówię ci małe nie pękły ze śmiechu. Zwłaszcza potem, gdy po tej walce w kukurydzy ukrywaliście waszą wściekłość pod maseczkami triumfu. Wstyd mi za was było i zarumieniałem się nawet na plecach, gdy to skyszyłem. Widzę że posiadasz takie cenne wiadomości, że mogłbyś posłużyć za kuriera - rzecz kolega. Ha, kolego toż któraś tam siostrze opowiadała, a siostra mnie. - No tak! Jak zwykle!

Ach te baby!!!

Druhowie, pamiętajcie gdy będziecie w polu działać tak aby nikt Was nie mógł wydrwić, bo przyniesiecie wtedy wstyd swej drużynie, a także nam Waszym braciom!

"Wywiadowca"



### Zdobywajmy sprawności.

Jak wiemy sprawności nie każdy może złożyć, nie wolno ich nosić ochotnikowi, czy młodzikowi. Jest to dopiero dozwolone od wywiadowcy. Nie znaczy to, że dopiero od II-ego stopnia wzwyż można zdobywać sprawności. Wykaz swoich zdolności można zawsze dać. Mieliśmy na obozie mało czasu, gdyż byliśmy zaabsorbowani głównie pomocą w pracach żniwnych. Starajmy się więc teraz nasze braki wyrównać. W następnym numerze naszej gazety podamy dokładnie kto jakie sprawności będzie odbierał i opis warunków na pewne z nich. A teraz podajemy warunki na jedną:

#### Mikośnik gier ruchowych.

##### 1. U p r a w i a g r y r u c h o w e.

Brak z zastępem udział w rozgrywkach z innym zastępem swej, lub innej drużyny w dowolnej grze na boisku i powtórzy jej pravidła, lub będzie sędzią.

Urządził z zastępem kilka razy gry w których brali udział nieharcerze. Na wycieczce odbył wraz z całym zastępem wspólną zabawę z chłopcami wiejskimi i nauczył ich nieznaną im zabawę, oraz poznał jakąś zabawę wiejską.

##### 2. Z n a r ó ż n e g r y.

Zna sam sprawnie uprawia i umie zorganizować w zastępie 7 zabaw bieżących i rzutnych na boisku, oraz 7 w izbie; na dowód zorganizuje kilka i będzie w nich sędzią, wie, jakie zabawy dadzą się zastosować we wodzie, śniegu i lodzie.

Zna sposoby losowania uczestników zabawy, odpadania z gry wykupywania fantów i t.d.



3. Umie zachować się na boisku.  
Zachowuje się na boisku (i sportowemu).  
Zna i stosuje zasady higieny i bezpieczeństwa na boisku przed  
zaczęciem gry i po grze.

4. Wykonał przedmiot przydatny do gier.  
Wykonał dwa przedmioty do gier i zabaw, jeden mniejszy np. pałecz-  
ki, piłkę szmacianą (szeszur), chorągiewki i t.p., a drugi wię-  
kszy (do spółki z innymi) huśtawkę, narty, sanki, i t.p.

" W e l "



## Kacik filatelistów

D r u h o w i e ! - Zbieracie znaczki!

Długo czekaliśmy na chwilę kiedy ukążą się znowu nowe serie polskich znaczków. Przez sześć lat okupacji nie wysyłałiśmy listów ze znaczkiem polskim na którym by widniało nasze godko narodowe.

Choc w czasie okupacji kolekcjonowaliśmy znaczki polskie, to teraz jest nam ta czynność znacznie ułatwiona. Na przeszkodzie stoi tylko zbyt wysoka ceńa znaczków. Ale to chyba minie. Sądę że między Wami znajdzie się wielu takich którzy już znaczki zbierają względnie chcieli-  
by je zbierać, lecz nie wiedzą jak się do tego zabrać lub czynią to nie-  
prawidłowo.

Od dziś w każdym numerze nasze gazetki opisywać będę jak należy zbierać i wymieniać prawidłowo znaczki. c.d.n.

U z w a j !

J. Wierski .

### O d r e d a k e j i :

Dh. I.J. Artykuł i błędy gramatyczne pierwszorzędne.

Dh. Laskonogi Nie nadaje się do druku.

Dh. M.S. Zgadząmy się z dh., ale nie umieścimy z braku miejsca.

Dh. Obserwator. Prosimy pofatygować się do redakcji.

Dh. Do-Do. Radzimy zajrzeć do podręcznika gramatyki.

Dh. H.P. Dziękujemy za rysunki.

Dh. Dębski. Proszę nie mieszać wyrazów obcych.

Dh. Zyg. Prosimy o dalsze wiersze.

Artykuły dostarczone 4 dni przed wydaniem gazetki, zostaną umieszczo-  
ne w numerze następnym.



Redakcja.

Ping-Pong.

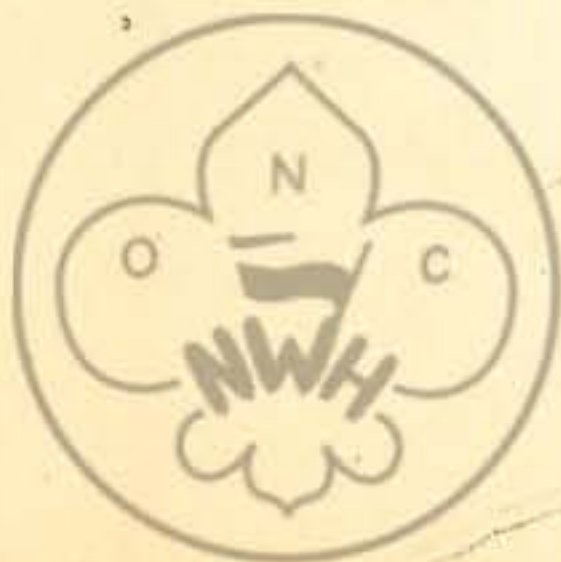
Pokołowym odpowiednikiem tenisa j.t.zw.Ping-Pong.

Jak nam sama nazwa wskazuje jest to gra chińska. W samych Chinach jest ona znana już przed kilkuset laty. W XIX wieku przenosi się do Anglii. Jest ulubioną przez Węgrów. W Polsce znana od roku 1923 r. Najważniejsze przepisy używane w różnych krajach brzmią:

1. Stół musi być prosto kątny o długości 2,72 m., a szerokości 1,52 m., wysoki na 76 - 77 cm. pomalowany na ciemny kolor (najlepiej ciemno - zielony - oliwkowy), przedzielony na dwie równe części siatką wysoką na 17 cm.
2. Piłeczka celuloidowa (okrągła) o średnicy 3 cm. Ciężar 25 - 27 piłek waży 64 gramy
3. Rakieta zrobiona z dykty, kształtu rakiety tenisowej, o średnicy nie przekraczającej 16 cm., przy czym ręczka nie powinna być dłuższa od szerokości dłoni. Płaszczyzny można obkleić gumą, papierem szklanym lub korkiem.
4. Serwowanie. Gracz staje poza stołem i uderza rakiетką piłkę, która po odbiciu od własnego pola nie dotykając siatki, pada na stronę przeciwnika. Serwuje się tylko rakiетką. Serwujący w chwili podania musi stać za krótszą linią stołu i w obrębie przedłużonych linii bocznych. Serw jest nieważny i musi być powtórzonym o ile piłeczka po odbiciu o własne pole dotknie siatki i spadnie na pole przeciwnika. Jest to t.zw. "net". Rozpoczyna grę ten który wygrał piłeczkę rzuconą przez sędziego. Każdy z grających serwuje 5 piłek, a więc serwujący po każdym piątym serwie staje się przyjmującym. Nie wolno serwować o ile odbierający nie jest przygotowany.
5. Punktacja. Każdy zły serw t.zm. jeżeli piłeczka nie odbije się na własnym polu lub upadnie poza pole przeciwnika, liczy się jako punkt dla drugiego z graczy. To samo dotyczy uderzenia piłki w locie czy to nad stołem. Piłeczka nie może odbić się o to samo pole 2 razy, tak samo wolno ją odbić tylko raz, bez żadnych "poprawek". Także przeciwnikowi należy się punkt, gdy piłka grzeźnie w siatce. Grę przerywa się bez utraty punktu, jeżeli jednemu z graczy ktoś lub coś przeszkodzi. Po osiągnięciu przez jednego z graczy połowy punktów t.j. 10-ciu, partnerzy zmieniają miejsca. Gdy w czasie gry zdarzy się "net" wówczas nie powtarza się go, jest to t.zw. "szczęście (fux) takie samo jak przy uderzeniu o bżeg stołu wygrywa grę ten, który pierwszy osiągnie 21 punktów, ale tylko wówczas gdy są conajmniej 2 punkty różnicy. Natomiast przy stanie 20:20 gr, e przedłuża się aż do uzyskania dwóch punktów przewagi. Gra się tylko 2 partie. O ile wynik gier jest remisowy tzn. stosunek brzmi 1:1 wówczas gra się rozczyna.

6..

J.K.



# Smiechow 13-stec



- Co wiesz przypadkiem, jak dźwiga  
 może osioł stać na jednej nodze?  
 - Ino wiam!  
 - Tę podnieś nożę, to się zaraz  
 przekonamy.

W wiadomo.

- Zjadłś ruszki?
- Tak.
- A obrzyś przedtem?
- Obrzyś.
- A co zrobiłś z lupinami?
- Jaż zjadł.
- To poco obrzyś?
- Jaśnie nie wiam...

Byłsz na racji.

- Udzio wchodzi do rzeźnika i  
prosi o kilo parówek.
- Ile kosztują? - pyta udzio.
- 200 zł. noż.
- Udzio wyjmie pieniądze, obli-  
czy 100 zł. 40 r. i kładzie na ladę.
- Przecież mówiłam krawalero, że  
kosztuje 200 zł. 80 zł. - powtarza  
rzeźnik.
- O tak ale szkolnicy płacą prze-  
ciwko po 100 zł.

Na lekcji zacytuję...

Profesor wywołuje ucznia.

- Bie!
- Cicho.
- Bie, do tablicy!
- Cicho.
- Bie! - krzyczy po raz  
trzeci zdenerwowany profes-  
sor.
- Wypoi klasy rozleci się  
złoc. - Panie profesorze, Bie  
łoci i nie kazał się budzić

- Harcerz na wywiadzie:
- Czyta wiesz oświetlenie jest  
elektrycznością?
  - Ino nie!
  - Tylko podczas burzy, gdy błyska.



P. H. 45

Nakładem "Czarnej Trzynastki" P.D.H. im. hetmana J. Zamoyskiego  
P o z n a ń, ul. Marsz. Focha 27

